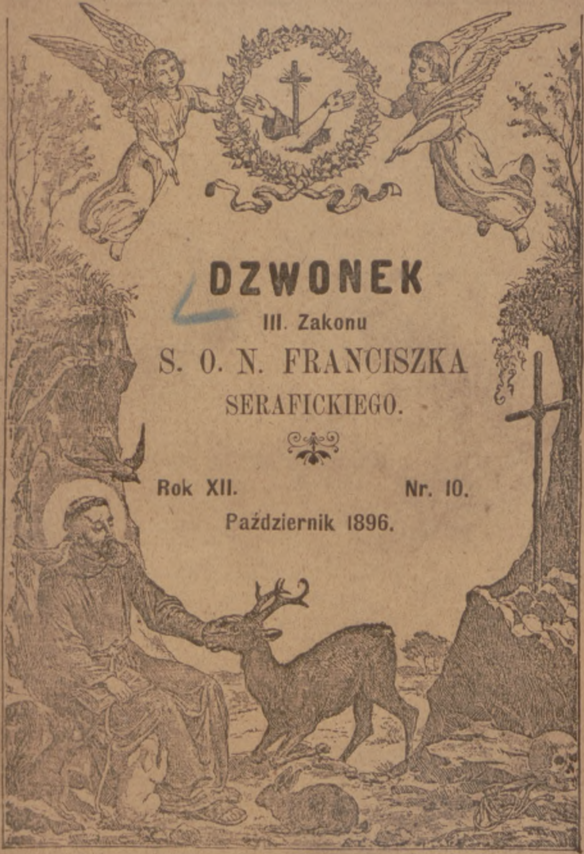


DZWONEK

III. Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA

SERAFICKIEGO.

Rok XII. Nr. 10.

Październik 1896.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznych* pod redakcyą *O. Hieronima Zmarza,* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi . . . . 36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi 72 kopiejek.
We W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech 96 fenigów.
We Francyi . . . . 1 frank 50 ctm.
W Ameryce . . . . ½ dolara.

We Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 egzemplarzy „Dzwonka", płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:

MODLITWA.

Wszechmogący wieczny Boże, racz od nas odwrócić wszystkie przeciwności, abyśmy pokoju duszy i ciała doznając, swobodnem sercem pełnili przykazania Twoje. Przez Pana naszego. Amen.

Patronka na miesiąc październik: *)

ŚWIĘTA JADWIGA.

(15 października).

Bertold, hrabia z Andechs (książę Dalmacyi i Meranu, a margrabia Istryi), z żoną swoją Agnieszką, zacnością stanu sobie równą, mając czterech synów, miał też cztery córki: jedna jest dana za Filipa króla francuskiego, druga za Jędrzeja króla węgierskiego, która urodziła onę wielką Świętą, błogosławioną Elżbietę; trzecia była mniszką. A czwarta Jadwiga, której żywot piszemy, z dzieciństwa za dobrem wychowaniem, i darem Ducha św. napełniona bojaźnią Bożą, a w świętych statecznych obyczajach, czyste serce i ciało zachowując, grzechu się i próżności warując, gdy miała lat 12, dana jest za małżonkę Henrykowi polskiemu i szląskiemu książęciu. Do tego stanu nie tak z chęci swej, jako z woli rodziców swoich przywiedziona, żyła w nim jako druga Sara (1. Piotr. 3): nie upodobaniu swemu, ale samemu wychowaniu dziatek, z nich się jako mówi Apostoł (1. Tym. 2), zbawienia swego przy wierze i dobrych uczynkach spodziewając służyła.

*) Z żywotów Skargi.

Powiła mężowi trzech synów: Bolesława, Konrada, Henryka; i trzy córki: Agnieszkę, Zofię i Gertrudę, których w pilnej straży wychowując, bojaźni Bożej nauczyła, i do cnót chrześcijańskich pobożności wszystkie wiodąc, cześć Bogu ze krwi swojej pociechę sobie i ojczyźnie pozyskowała. Bo Henryk syn jej wstępując na państwo po ojcu, a zastawiając się pogaństwu i Tatarom, mężnie dla obrony wszystkiego chrześcijaństwa i ojczyzny swej krew rozlał. A Gertruda w stanie czystym zostając, żywot świętobliwy w zakonie cysterskim wiodła.

Skoro ostatni owoc żywota swego Gertrudę wychowała, używać pilnemi namowami męża swego Henryka poczęła, aby mając już koniec stanu małżeńskiego, to jest potomstwo, ostatek wieku swego Panu Bogu poświęcili, a już powściągliwie w czystości żyli. Dał się do tego przywieść pobożny pan, i z dobrowolnego przyzwolenia oboje w ręku biskupich P. Bogu jawnie czystość poślubili; w której przez lat 30 z sobą żyjąc, a śluby swe świętobliwie pełniąc, większej sobie łaski Bożej i pomocy zbawiennej przyczyniali. Starała się o to najprzód pani święta, aby ludziom, u których się już była powściągliwość ich wsławiła, żadnej do podejrzenia i obmowy,

a ku zgorszeniu przyczyny nie dała. Przetoż i rozmowy się męża swego, jako mogła, strzegła; chyba gdy było trzeba rzeczy miłosierne i kościelne, albo wdów i sierot sprawy zalecać, albo gdy jałmużny jakie, czy odprawy ubogich jednać miała. I to tego nie czyniła na pokoju królewskim, ale jawnie przed innemi, albo przynajmniej za dobrem świadectwem przytomnych i uczciwych ludzi. W chorobie męża swego sama jedna nawiedzać nie śmiała, ale zawsze z sobą Annę krewną swoję i inne panie zacne brała.

A gdy już klasztor w Trzebnicy zbudowała, tam między siostrami sypiała, dla nabożeństwa swego, i dla dobra przykładu. Tegoż dobrego mniemania, i warowania się zgorszenia ludzkiego, i w drugich, zwłaszcza w duchownych, jako mogła przestrzegała. Dwór swój i czeladkę, na jej posługi oddaną, chciała mieć we wszystkiej uczciwości, a zwłaszcza komorne panie i panny swoje. Obmowców Bogu brzydkich, którzy dwie dusze zabijają — i swoję i słuchających — między czeladzią swoją mieć nie chciała. Do czystości i dziewictwa w którem się sama od młodości kochała, wiele ludzi przywodziła i Bogu pozyskiwała, i dlatego zbudowała klasztor w Trzebnicy, do którego najprzód córkę swoję

Gertrudę ofiarowała, dziewictwo jej nieśmiertelnemu Oblubieńcowi oddając; a za nią wiele nazbierała panienek, zacnych, ubogich i osierociałych, które Panu Bogu w czystości dusznej i cielesnej służąc, a modlitwy swe czyste za Kościół i rzeczpospolitą ofiarując, wieniec sobie nigdy niezwiędły u Chrystusa wysługowały.

A drugie wychowawszy, które do chowania czystości niesposobne widziała, za mąż wyposażała. Wdowy też zbierała, aby z oną Anną w Ewangelii, w kościele we dnie i w nocy przebywając, służbę i cześć Bogu czyniły: tak iż ze płci niewieściej, stokrotny z dziewic, i sześćdziesiąty z wdów, i trzydziesty z małżeństwa owoc Bogu zbierała. Wszystkie ludzie nakoniec, które mogła, do cnót chrześcijańskich i służby Bożej, przykładem i namową, z miłości wielkiej ku rozszerzeniu czci Bożej, przywodziła. Pokuty Chrystusowej, która jest matką cnót wszystkich, wielką była od młodości naśladownicą; której dobrym była świadkiem i zwierzchnia postawa jej, gdy ubiorami i drogiem odzieniem gardziła. A młodszą będąc, dla stanu swego nosiła drogie szaty; wszakże rzadko i czasów tylko swych, a nigdy zbytnich strojów i nadętości służących nie używała, jako przestrzega Apostoł (1. Tym. 2); ale

trzeźwością i wstydem się pokrywając, jako przystoi niewieście pobożnej, w dobrych uczynkach wnętrznego człowieka i duszę swoję cnotami przed Bogiem zdobiła. A podrosłą będąc, tem się więcej ubierania takiego strzegła; czystość zaś Bogu już oddawszy, w szarej sukience zawsze, rzadko w święta w harasowej, i to prostej, chodziła.

Chcąc się więcej poniżyć P. Bogu z czeladką swoją jechała do Trzebnicy, i tam przy klasztorze, do którego była panienek, od Cysterskich mniszek, jako się rzekło, nazbierała, mieszkać jeszcze za żywota męża swego poczęła — którego też ona mało nie mnichem uczyniła, iż naśladując czystości i pokory jej, szczęśliwie sprawował państwo polskie.

Będąc w Trzebnicy św. Jadwiga, mniskie odzienie oblokła, ale profesyi i ślubów zakonnych nie czyniła: dlatego, żeby sobie ślubowaniem ubóstwa, drogi do jałmużny rozdawania i pociechy ubogich nie zagradzała. Póki był żywy książę Henryk, córka jej Gertruda, która już była śluby P. Bogu uczyniła, matce z tem dała pokój; ale gdy umarł, pilnie jej mówiła, aby się zaślubiła Chrystusowi, jako inne mniszki. Lecz ona, dlatego, aby klasztor, który sama zaczęła, jeszcze lepiej nadać i po-

stanowić mogła, uczynić to odwłóczyła; wszystkie zaś zakonne ustawy, jako jedna z sióstr najpokorniejsza pełniła. Sukni brać żadnej nowej nie chciała, w którejby pierwej która siostra nie chodziła. Nici przez jej suknią wyglądały, tak, iż jej siostra jedna rzekła: Długoż ten tak wytarty płaszcz nosić pani będziesz? a ona tylko dla niej, jako pokorna, i dla upomnienia jej, swego nabożeństwa odstąpiwszy, lepsze nosić poczęła. Będąc Ducha św. i cnót wszystkich pełna, nizko o sobie trzymała; ślad sióstr zakonnych, i miejsca te, na których one klękały i stawały, i wschody, po których chodziły, a rózgi, któremi dyscypliny czyniły, z głęboką pokorą ustami swemi całowała; prosząc P. Boga, aby one panny święte, mocno w swem przedsięwzięciu trwały, ażeby ona ich zasług uczestniczką się stawała.

Częstokroć do ręczników przychodząc, któremi ręce ocierały, gdzie były najbrudniejsze, tam ona je na oczy i usta swe kładła; a wodą, którą one nogi swe umywały, twarz swoję i głowę polewała, a wnuczki swoje w tejże wodzie myła. Ubogim często nogi, przyklękając, umywała, a przy stole je swym zawsze mając, nie pierwej sama piła, aż się z kubka jej ten ubogi, który się zdał najbrzydszy, napił,

i czcząc w ubogich Chrystusa, tam, gdzie siedzieli, gdy nikt nie widział, miejsca one całowała. Odrobiny chleba z stolu sióstr zakonnych przynosić sobie kazała, za które im całe chleby odsyłała. Toż czyniła w klasztorach męskich: słała tam sobie już na to wysadzone dwie ubogie, aby odrobiny chleba tam wyżebrały, a do niej nosiły, które ona u nich kupowała, a sama je całując, z pokorą ich jako jakich rzeczy świętych pożywała, panami swymi zakonników czyniąc, a na wzór onej Chananejki pokornej, jako szczenie odrobin ze stołu panów swoich zażywać chcąc. Czasem od tych ubogich, które sama karmiła, chleba z wielkiej pokory żebrała.

Cierpliwość, w której osiągnienie jest dusz naszych w rzeczach troskliwych, wielką zachować, i mężnie wszystko Boskie dopuszczenie znosić umiała. Nikt jej nigdy wzruszonej i gniewliwej nie widział, i słowa popędliwego z ust jej nie słyszał. Gdy męża jej Henryka Konrad książę Czeski pojmał i ranił, ona na tę nowinę, nic niewieściem ani lękliwem sercem, gorzkości i żalu nie pokazując, rzekła: Ufam P. Bogu, iż go rychło wybawi. A gdy go Konrad na żadne słuszne umowy puścić nie chciał, a poddani mocą go dobywać chcieli, ona na rozlanie krwi chrześcijań-

skiej zatrwożona, Bogu i mocy jego ufając, sama do Konrada, męża wyzwalać jechała. I skoro ją on nieużyty człowiek ujrzał, wnet się i twardość swoję zmienił, i wszystko uczynił, o co ona prosiła. Tak i męża swego wyzwoliła, i sama cichą będąc, drugie uskromić Chrystusową mocą umiała.

Po śmierci męża jej Henryka, który umarł R. P. 1238, gdy siostry wszystkie bardzo frasobliwe zostawały, ona, której najwięcej żałość dolegała, przyganiała ich niezmiernym łzom, mówiąc: Co Bóg z stworzeniem swem czyni, i czynić chce, wszystko to nam wdzięczno być ma. A gdy syn jej Henryk Tatarom się zastawiając, w wojsku zabity był, R. P. 1241, boleść swoję zatłumić umiała, i córkę swoję, i żonę syna swego ciesząc, mówiła: Co Bóg chce, niech to nam miło będzie, a podniosłszy oczy swoje w niebo, duchem wesołym rzekła: Dziękuję tobie Panie, iżeś mi takiego syna dał, który mi się nigdy nie uprzykrzając, teraz na obronie wiary chrześcijańskiej, za rzeczpospolitą przeciw krzyża twego nieprzyjaciołom walcząc, gardło swe położył; ja duszę jego Tobie zalecam, o którym nie wątpię, iżeś go ku sobie przygarnąć raczył.

Ciało swe trudząc, i w niem niepesłu-

szne duszy chuci tłumiąc, i gardząc św. Jadwiga, posty codzień czyniła, chyba w niedzielę i w wielkie święta dwakroć jadła; przez 40 lat nietylko mięsa, ale i tego, co mięsną tłustością okraszonego było, nie jadła. Jeszcze przy mężu mieszkając, ledwie kiedy we dni mięsne mięsa skosztowała, tylko biorąc przed się, oczy patrzących oszukiwała, a nie mając postnych potraw, wstawała od stołu ciałem łaknąca, ale Duchem Chrystusowym ochłodzona. W chorobie poseł papieski Wilhelm biskup Modeński. kazał jej mięso jeść: uczyniła posłuszeństwo, jadła, ale mówiła, iż ją to bardziej bolało, że mięso jadła, aniżeli choroba, którą cierpiała.

Roztropności używając, która jest woźnicą cnót innych, aby osieł cielesny na służbę Bożą nie ustał, w niedzielę, we wtorek, maślanych rzeczy i ryb używała, w sobotę i w poniedziałek na samych jarzynach, a we środę, i w piątek na samym chlebie i wodzie przestawała; a postępując goręcej w służbie Bożej, potem suchych tylko jarzyn i chleba grubego pszenicznego używała, a worzoną wodę piła; chyba za przymuszeniem biskupów i spowiedników, w niedzielę i w wielkie święta dwakroć ryby jadła, a wino piła; wszakże ledwie się na to paniom swym namówić

czasem dała. W wigilie i posty trochę tylko chleba brała, który czasami posypywała popiołem; aż gdy się tem zemglona być widziała, jadła jarzynę i piwo piła. Raz ją do męża Henryka doniesiono, iż wszystko wodę pije, i do choroby się przyprawuje: gniewał się o to, i odwodził ją od tego; a chcąc doznać, jeśli tak czyni, szedł ją raz jedzącą nawiedzać, i chcąc wiedzieć, co w kubku przed nią postawiono (a woda pcstawiona była), napił się, i uczuł dobre wino. P. Bóg wodę onę w wino odmienił; i gniewać się począł na onego, który to doniósł, mówiąc: Godzien był wielkiego karania, oto ja tu wino znalazłem. Lecz ci słudzy i panie, które dobrze wiedziały, iż tam woda była, sami kosztując, gdy spostrzegli wino, cud Boski poznali wszyscy, i chwalili P. Boga.

W zimie i lecie sukni tylko a płaszcza używała, boso i w zimie po śniegu chodziła, i długo na zimnie w kościele trwała: tak iż raz służebnica jej lepiej na zimno opatrzona, wytrwać nie mogąc, prosiła jej, aby odejść mogła; a ona jej na tem miejscu, na którem sama klęczała, stanąć kazała. Rzecz dziwna. iż cudem Boskim ciepło uczuła i zagrzała się. Wszakże z sobą proste trzewiki nosiła, które wtenczas kładła, gdy się z jakimi poważnymi ludźmi

widzieć miała. Czasem, aby nikt nie widział, iż boso idzie, kładła trzewiki one, ale je wnet w kościele na modlitwie zdejmowała; a to często czyniła jeszcze z mężem mieszkając, i męża się o to bojąc. Czasu jednego, gdy ją tak bosą w kościele zszedł, a ona nie mogła tak prędko trzewików włożyć, w oczach jego cudownie z trzewikami na nogach być się zdała. One trzewiki, które już bez męża będąc, za pasem nosiła, czasem jej upadały, a siostry je zbierały. Spowiednik jej opat Gunterus, rozkazował, aby trzewiki nosiła i dał jej sam nowe zrobione. Ona je pokornie od niego wzięła, i pod pachą, ale nie na nogach nosiła. A gdy jej nieposłuszeństwo wymawiał, ona rzekła: Owszem ojcze, owo są trzewiki, któreście mi dali, które ja często nosiłam. Przetoż stopy jej rozpadliny wielkie miały, z których krew wyciekała. Z czem się ona kryjąc, zacierała ją na ziemi, gdzie zobaczyła.

Włosiennicę grubą z końskich włosów, nosiła na ciele swem aż do śmierci, i w niej umarła, do której, aby się nikt nie domyślił, białe płócienne rękawy przyszyła. Pas też włosiany długo nosiła i nim zraniła była bardzo ciało swoje; ledwie jej spowiednik, dowiedziawszy się tego, zdjąć go kazał. Łóżko jej usłane było wedle stanu

jej, ale nigdy na niem nie leżała, jeno na deskach, albo na ziemi skórą pokrytej; a w chorobie słomiany wór, albo słoma suknem pokryta, wszystko jej na tem odpocznienie. Dyscypliny aż do krwi czyniła, i siostry, aby ją dyscyplinowały, przymuszała; zwłaszcza Demundę komornicę swoję, która to czyniąc, płaczem się ugasić nie mogła, i na to wspominając płakała. A gdy jej pytano, czego płaczesz? Mówiła: Jako nie mam płakać, muszę biczować człowieka takiego aż do kwi, na którym nic nie masz, jeno kości skórą powleczone. Toż czyniła i druga siostra Wiktorya, czasów pewnych.

Wielkiem się takiem ciała umartwieniem ugasić nie mogła, i wtenczas gdy chorowała: tak iż ksieni Anna żona syna jej, która najwięcej jej tajemnic wiedziała, często mówiła: Wielem Świętych, z słuchania i czytania żywotów ich świadoma, ale tak ostrej pokuty nie znajduję, w którejby św. Jadwiga albo równa nie była, albo nie przechodziła. Modlitwa jej ustawiczna była, okrom jedzenia, i zabawy około dobrych uczynków, na której wielką się słodkością Ducha Bożego napełniła: zwłaszcza w nocy, gdy inne spały, ona na Boskich rozmowach trwała, na których jako od światłości Boskiej myśl mając go-

rącą, i na ciele oświeconą została, tak iż ją po kilkakroć, jako w jakiej światłości podniesioną, pewni ludzie widywali. Od częstego przyklękania, na kolanach jej były skorupy, jako u żółwia wielkie; choć często krzyżem, i długo leżąc na gołej ziemi, modlitwy odprawowała.

Na słuchaniu jednej Mszy nigdy nie przestając, wielką miała pociechę, gdy ich najwięcej wysłuchać mogła, a gdy jej kapelanów nie stało, o inne się kapłany starać kazała; przy których, albo krzyżem leżąc, albo się na łokciach wspierając, albo klęcząc, nabożne łzy wylewała. Za każdą Mszę albo sama co na ofiarę niosła, albo przez inne posyłała; po Mszy kapłańskiej, rąk włożenia na głowę swoję, i kropienia święconą wodą prosiła, wierząc: iż z tego łaski co sobie Boskiej przyczynić, i zdrowszą zostawać miała. Na czem się nie myliła.

Z wiary i czci wielkiej ku Przenajświętszemu Sakramentowi, kapłany wszystkie, którzy one tajemnice przedziwne sprawują, bardzo czciła, i do stołu nie siadła, aż pierwej kapłan, który Mszę miał, zasiadł. Gromów i błyskania się jako sądu Bożego bojąc, nie prędzej się uspokoiła, aż kapłan przyzwany na obronę ręce na głowę jej włożył, jakoby za oną tarczą od gniewu

się Boskiego broniła. A gdy przestały, a jasność się wróciła, ręce kapłańskie całowała, rozumiejąc, iż z poświęcenia miały tę moc, że gniew Boski ubłagać mogły. Do Przenajświętszego Sakramentu idąc, pokorą i skruchą wielką inne wszystkie budowała, kości świętych i obrazy ich bardzo czciła; a obrazem Panny Przeczystej, ku której osobliwe nabożeństwo miała, wiele chorych, onym je żegnając, uleczyła.

Hojność jałmużny i politowanie nad nędzą ludzką, trudno wyliczyć. Okrom klasztoru Trzebnickiego, który wielkiemi dochodami z mężem nadała, tak iżby tysiąc tam osób wychować się mogło, i inne klasztory i kościoły nadawała, i swoje wiano wszystko na to obróciła. Zakonnych ludzi wielce czciła i opatrywała, nietylko przytomnych, ale i dalekich, posyłając im potrzeby. Chore sama nawiedzając, i im służąc cieszyła; więźnie, i wszystkie nędzne dobrocią a politowaniem swem wspomagała, wyzwalała od śmierci, i wykupowała od długów. Miała zawsze trzynaście ubogich chorych, którym sama służyła pierwej, niżeli siadła do stołu; i z stołu swego im potrawy dobre posyłając, sama na suchych przestawała. Cokolwiek jej na stół dano, każdej rzeczy ubogim udzielała; ledwie stokrotną część z dochodów swoich

na potrzeby swe i czeladzi swojej obracała, wszystko na jałmużny rozdając, a gdy jej nie stało, do męża posyłała, i wszystko upraszała.

W czasie głodu wołać po mieście kazała, aby do jej jednej wsi, gdzie wiele było zboża i żywności, każdy szedł po jałmużnę, i wszystko, co jeno było do jedzenia, rozdać kazała. Poddanym wiele tego, co winni, odpuszczając, swoich starost prosiła, aby żadnej im krzywdy nie czynili; i na sądy ich, bojąc się, aby od świeckich uciśnieni nie byli, często swoje kapelany posyłała. Cudami niemałemi P. Bóg pokazał, jako jej modlitwę miłą sobie miał; bo oczy dwom mniszkom, jednej krzyżem świętym, drugiej Psałterzem swym, krzyż im czyniąc na oczach, przywróciła. Dwóch świeżo obwieszonych zdjąć z szubienicy kazała, którzy jej modlitwą, z wielkiem postrachem tych, co na ich śmierć patrzyli, ożyli. Niewieście jednej, która w niedzielę żarna obracała, drewno, które trzymała robiąc, w rękę wrosło, na modlitwę Jadwigi św. z ręki jej wypadło. Zasnęła raz z świecą w ręku nad książkami, które czytała: dogorzała świeca na księgach — a żadnej szkody ogień nie uczynił.

Duchem Bożym rzeczy dalekie przyszłe,

i w sercach ludzkich tajemne widziała. Mężowi swemu dała znać, iż skoroby z Lignicy wyjechał, umrzeć miał; trzy lata nie wyjeżdżał, skoro wyjechał, ósmego dnia oddał duszę Bogu R. P. 1238. O krwawej śmierci syna swego Henryka, dawno przepowiadała, i w ten dzień, gdy na bitwie od Tatarów porażony jest, o jego śmierci wiedziała. Juliannę mniszkę przestrzegła, aby miejscu jednemu w kościele uczciwość czyniła, iż tam na nim miał być ołtarz św. Stanisława; co się po jej śmierci ziściło. O śmierci swej i czasie wiedząc, a jeszcze nie leżąc na łóżku, prosiła o pomazanie oleju świętego, i nad zwyczaj kościelny, za dozwoleniem Tego, który jej czas objawił, wzięła z wielką czcią i afektem olej święty, po którym wnet w wielką chorobę wpadła.

W chorobie onej, gdy ją Pinnosa mniszka nawiedzała, rzekła jej łagodnie: Czemuś tu bez dozwolenia starszej weszła? Duchem św. to o niej wiedząc; a ona się zawstydziła, wyszła, i z bojaźnią u starszej odpuszczenia prosiła. A gdy się wróciła do św. Jadwigi, wołała na nią: Wynijdź przestępnico; ona się upokarzając, łaskawą twarz i naukę odniosła, słysząc te słowa: Nic nie czyń córko bez dozwolenia starszej, bo wielką ma zapłatę u

Boga posłuszeństwo. Niektórym mniszkom, które ją nawiedzały, tajemnice serca ich oznajmiła. A gdy Gertruda córka jej, ksieni klasztorna pytała o miejsce do grobu, Duchem Pańskim powiedziała: Jeśli mię w chórze swoim pogrzebiecie, uprzykrzą się wam ludzie nawiedzający. Co się potem spełniło. Blizko ostatniej godziny będąc, w dzień narodzenia Bogarodzicy, szły inne siostry na nieszpor, sama z Katarzyną została: a owo weszły świetne jakieś dziwne osoby, i słyszała Katarzyna głos Jadwigi taki: Radam przyjściu waszemu panie moje, św. Magdaleno, Katarzyno, Teklo, Urszulo, i inne, których już imion Katarzyna pamiętać nie mogła. I usłyszała, iż ona z nimi po łacinie rozmawiała; a skoro się nieszpor skończył, widzenie ono zniknęło. Także w dzień św. Mateusza Apostoła, gdy siostry do niej przyszły, Pinnosa i Benedykta, poklęknąć im kazała, mówiąc: Nie widzicie świętej Magdaleny i Katarzyny. I innego Świętego u nich niesłychanego, którego imienia pamiętać nie mogły, namieniła.

Zaczem po wielkich pracach godziny nieszpornej, której się ona suchym chlebem karmiła, na używanie rozkoszy nieskończonych poszła 15 dnia października, R. P. 1243. Na ciele jej włosiennicę grubą

z końskich włosów znaleziono. Wodą, którą ciało jej obmyte jest, gdy Marta mniszka tajemnie, i z wielką się wiarą obmyła, od pragnienia (które dwie lecie cierpiała, tak iż i w nocy musiała pić), wyzwolona jest. Po jej śmierci wielkie się cuda pokazały, któremi wzruszony Papież Klemens IV, kanonizował ją R. P. 1267. Przy tej kanonizacyi ślepa jedna uzdrowiona jest na oczy. Podniesione ciało Jadwigi św. R. P. 1268, dziwną wonnością wszystek kościół napełniło, i wszystkich ku zdumieniu przywiodło. Trzy palce jej u lewej ręki, któremi przy śmierci trzymała obraz Przenajświętszej Matki Bożej, którego i po śmierci brać go sobie nie dała, tak całe są znalezione, jakoby dziś skonała. Z głowy jako olej jaki dziwną woń mający wychodził, i chusty blizkie skrapiał. — Módl się za nami, błogosławiona Jadwigo! aby Pan Bóg, który cię do wiecznej chwały swej przywiódł, nam też po tym żywocie nędznym, towarzystwo anielskie dać raczył, przez Chrystusa Pana naszego, Amen.

Duch czyli myśl przewodnia
TRZECIEGO ZAKONU ŚW. O. FRANCISZKA

tłómaczyła z francuskiego

P. ANNA JASIŃSKA.

ROZDZIAŁ III.

Trzeci Zakon i życie wspólne.

(Ciąg dalszy).

Jeżeli Trzeci Zakon jest życiem doskonałem odnośnie do życia chrześcijańskiego, jasnem jest, że życie wspólne jest doskonałością życia zakonnego. Ogólne korzyści wypływające ze stowarzyszeń w życiu zakonnem są: wprowadzenie w życie rad ewangelicznych, utworzenie duchowej rodziny, pomaganie przez współzawodnictwo do rozwijania cnót wyrabiania charakterów przez różne próby i zasługi i zachęcanie ogółu przykładem swoim, do doskonalenia się w cnotach chrześcijańskich.

Stowarzyszenie podobne jest do ogniska podniecanego różnemi żywiołami; rozdzielone, zaledwie tlą, złączone, wybuchają żywym i potężnym płomieniem. Dlatego właśnie w wielkich stowarzyszeniach tworzą się małe, stowarzyszenia pomocnicze,

z których każde dąży do swojego celu, z wytrwałością często tem większą, im szczuplejsze jest grono z którego się składa. Pracują tam wspólnemi siłami, budują się wzajemnie dobrym przykładem i zachęcają do dobrych uczynków. Czem jest stowarzyszenie dla zakonów ścisłej reguły, tem jest Braterstwo dla tercyarstwa, zastępuje ono życie wspólne, jakie prowadzą mieszkańcy klasztoru, i jeżeli, ażeby zdobyć te wszystkie korzyści, trzeba zwalczać różne uprzedzenia i trudności, jakiemi świat nas oplata, to da się tutaj zastosować przysłowie, że: „Każda rzecz tyle ma wartości, ile kosztuje".

Leon XIII w swojej konstytucyi Miłosierny Syn Boga, ma na uwadze tercyarstwo złączone w Braterstwo tj. kongregacye. Ojciec św. uważa Zakon Pokutniczy jako zaporę przeciw złemu, które nas ogarnia i zgubie jaka nam grozi. Tercyarstwo, mówi on dalej, zostało utworzone dla ogółu. Ażeby więc uczynić zadość ich gorącemu życzeniu Zastępcy Jezusa Chrystusa, kierownicy dołożą wszelkich starań, ażeby zaprowadzać kongregacye, a Tercyarze odosobnieni będą pracować gorliwie, roztropnie i ostrożnie, ażeby to ziarnko gorczycy, jakie noszą w sobie, wyrosło na drzewo

zdrowe i dobroczynne w kraju przez nich zamieszkałym.

Jeżeli gorliwy Tercyarz może wywierać święty wpływ na swoje otoczenie, o ileż większym będzie wpływ na swoje otoczenie, o ileż większym będzie wpływ Tercyarzy połączonych w kongregacye. Tercyarstwo więc jest potężną siłą, przyciągającą ludzi do uczestniczenia w ceremoniach religijnych i do przysparzania wzrostu cnót ewagelicznych. W jednem miejscu tworzy ono liczny zastęp takich, którzy przepędzają całe noce przed Przenajświętszym Sakramentem, w drugiem zaś, zaprowadza codzienną Komunię, drogi krzyżowe, gdzieindziej znowu, zbiera znaczne sumy na różne dobroczynne cele, na Świętopietrze i t. d. W innych znów miejscach, przemawiają wymownie przykładem pobożności, miłosierdzia i zapałem z jakim spieszą z pomocą Braci swojej w potrzebach duszy i ciała. Znam jedno miasto, gdzie śmierć jednej Tercyarki zajmuje zbawiennie publiczność. Siostry dniem i nocą otaczają zwłoki zmarłej i modlą się za nią. Wszystkie siostry idą na pogrzeb; całe miasto wychodzi na to widowisko. Gdy trumnę spuszczą do grobu, wszystkie siostry na kolanach z rozpiętemi rękoma odmawiają 6 Ojcze nasz i t. d. Publiczność

odchodzi wzruszona temi oznakami, prawdziwie siostrzanego miłosierdzia. Znam także małe miasteczko, gdzie taka kongregacya zawiązała się pomiędzy wielkiemi paniami. W miesiąc po jej założeniu, umarła tercyarka, która była biedną wyrobnicą. Wielkie to zrobiło wrażenie, gdy zobaczono jej ubogą trumnę, otoczoną z dobranego wysokiego towarzystwa ludźmi. Oto istotne Braterstwo, powtarzano ze wszystkich stron.

Tak więc, jeśli tercyarz nie żyje życiem wspólnem w ścisłem tego slowa znaczeniu. żyje on w kongregacyi, a kongregacya to jego klasztor. Odbywa on nowicyat według Reguły, która ma swoje ustawy i tłómaczenia aprobowane. Składa śluby według reguły, której inni bracia się trzymają. Zaciąga się w szeregi walczące pod tym samym sztandarem, i nosi to samo ubranie. W tem wojsku znajduje się formalny oddział: jest starszyzna kongregacyi złączona z pierwszym zakonem i przezeń postawiona. Są zebrania w kościele, są ćwiczenia, msze, oficya właściwe zakonowi, te same są fundusze. Każdy tercyarz przynosi swój grosz, chociaż najmniejszy, i wszyscy razem czynią to samo. Nie jestże to wymownym obrazem wspólnego życia pierwszych chrześcijan? Trzeci Zakon

ma swoje podania i swoją historyę. Otóż wszystko to azaż nie jest jawnym i rozlicznym dowodem życia wspólnego, doskonałym odblaskiem życia zakonnego w ścisłem tego słowa znaczeniu.

Tak więc Trzeci Zakon jest w świecie życiem religijnem i echem wspólnego życia, jakie prowadzą w całej doskonałości mieszkańcy klasztoru. Trzeci Zakon nie jest więc nabożeństwem. Nabożeństwo ma na celu czcić osobliwie jakąś tajemnicę, albo jakieś spełniać obowiązki. Trzeci zaś Zakon jest stanem żywotnym, ma on regułę dość obszerną, ażeby mogła być zastosowaną we wszystkich położeniach i dość silną, ażeby mogła prowadzić do doskonałości życia chrześcijańskiego dusze dobrej woli; regułę, która jednak nie obowiązuje do niczego pod grzechem, nawet powszednim, jeśli jej przepisy są odrębne od przykań Bożych i kościelnych. Tercyarz więc powinien ustawicznie powtarzać sobie: jak się mam zachowywać na kształt zakonnika na świecie i syna św. Franciszka, np. w tem kupnie, w tem ubraniu, przy stole, w towarzystwie, w tej zabawie, w pracy, w cierpieniu, radości, na łożu boleści, w zdrowiu, w pomyślności, w przeciwieństwach? Oby mógł być wiernym temu słowu: Zakon!

Wówczas to jego postępowanie uczyni zeń skończonego chrześcijanina, doskonałego, nienagannego w oczach ludzi i przed sądem Boga.

Utworzono związek katolicki, ażeby zebrać wszystkie dzieła katolickie utrwalić je, kierować niemi i wzmacniać jedne przez drugie. Z innego punktu widzenia tercyarstwo z punktu zwroku duchownego, szczególnie po ponawianych upomnieniach Zastępcy Jezusa Chrystusa, zdaje nam się, że powinno ono być dobrze uszykowanem oddziałem całego życia iście chrześcijańskiego. Dalekiem ono jest od gmatwaniny, każdy obowiązek, każde dzieło umieszcza na swojem miejscu, ożywia wszystko nowem życiem, wprowadza wszędzie nowe soki: siłę religijną, obfitość życia chrześcijańskiego, wieńczy zaś wszystko sprowadzając różnorodność do jedności bardziej urodzajnej. Dlaczegoż Trzeci Zakon nie jest lepiej zrozumianym? Prawda, że wielu jest takich, którzy wspaniałomyślni wobec Naszego Zbawcy, powiedziawszy sobie, że: „Słowo Ojca św. jest słowem Boga“, walczą pod chorągwią III zakonu. Aleć ileż jest chrześcijan, ile zgromadzeń pobożnych trzymają III zakon jak w kwarantannie, mówiąc do natchnienia swego, namawiającego ich do III zakonu:

pójdziesz dotąd, a nie dalej. Oby tylu katolików, których III zakon chce bardziej katolickimi uczynić, nie lękało się tego środka tak bardzo im przydatnego do uświętobliwienia swojego, oby nie patrzyli na III zakon poprzez niedoskonałości nieuniknione, albo manje (dziwactwa) niektórych tercyarzy, nie dopatrywali się w III zakonie koteryi religijnej, która sobie raczej niż Bogu służy, ale ducha chrześcijańskiego w całej jego pełności, ducha ewangelii w całej jego pokorze, prostocie i pokucie, ducha katolickiego w całej jego mocy, ducha parafialnego z jego uległością całkowitą i oddaniem się pasterzom dusz, którzy wiernych z Kościołem łączą. Wszystkim chrześcijanom i naczelnikom dzieł pobożnych polecamy, aby zastanowili się nad temi słowami Leona XIII do biskupów: „Starajcie się dać poznać światu wartość istotną Trzeciego Zakonu, czuwajcie nad proboszczami, ażeby starannie pouczali czem jest III zakon, jak jest przystępnym dla każdego, jakie ma przywileje dla zbawienia dusz, jakie rokuje korzyści tak jednostkom jak i całemu społeczeństwu... Wzywamy gorąco wiernych, ażeby się nie odciągali od wpisywania się do tego świętego żołnierstwa Jezusa Chrystusa i dałby Bóg, żeby narody chrześci-

jańskie biegły do reguły Trzeciego Zakonu z tą samą gorliwością i w takiej samej liczbie, jakto ongi zdążały za samym św. Franciszkiem".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Prorocze sny Józefa egipskiego.

II. Do kogóż się drugi sen Józefa egipskiego odnosi.

(Ciąg dalszy).

3. Zastósowanie tekstu św. Pawła do objawień w Genesis.

Dalej tekst powiada: „i zatrwożywszy się (w 25), że się wszyscy polękali"..., podstępu. Zapewne nasi Zydzi obawiali się także owych zasad: ażali nie jest to wędka na złożenie ich wytrwałości i w wierze osłabienia? Lecz się wkrótce otrząśli, bo: „jeden z drugim mówił: cóż to jest, co nam Bóg uczynił?" natychmiast od mądrości i przebiegłości ludzkiej przechodzą do Boga i niezawodnie wnioskują: Bóg jest jedyną prawdą i rządcą świata; więc jeżeli ten podstęp od Niego pocho-

dzi, bo On ma cele swoje a w każdym razie poczyna się do synów Izraeia na nowo zwracać. Za tem rozumieniem przemawiałby ustęp (Genz. 42, 23): „A niewiedzieli, żeby rozumiał Józef (co do siebie mówili): przeto, iż przez tłómacza mówił do nich. I odwrócił się trochę i płakał". To jest Chrystus wzgardzony i odrzucony przez cywilizacyę nowożytną. W pośród tych wypadków głównych, Genesis kreśli także podrzędne. N. p. Józef kilkakroć zowie swych braci: „szpiegowieście wy..." Ludy chrześcijańskie zarzucają Żydom kosmopolityzm, „nie wynijdziecie ztąd..." wzniecają burzę: pisząc o szkodliwości ich przepisów rytualnych, o obejściu przez nich praw państwowych, o przewadze ich kapitałów i t. d. i t. d. ale to wszystko czynią na podstawie światowej polityki a nie na podstawie prawdy i wiary. To też i Józef na zdrowie Faraonowe przysięga (Gen. 42, 15): „Już was teraz doświadczę przez Faraonowe zdrowie... a nie na Boga. Świadczy się jednak Bogiem wtenczas, gdy braci zaręcza, że dobra ich prawdziwe pragnie i szuka (Gen. 42, 18): „Uczyńcie com powiedział, a żyć będziecie: bo się Boga boję".

Zastósowanie naszych czasów do berła messyańskiego i ich oznaczenie popiera

najmocniej wyrok Patryarchy, który wysłuchawszy sprawozdania synów z pierwszej ich wycieczki do Egiptu, tak powiada (Gen. 42, 36): „Rzekł ojciec Jakób: Sprawiliście, żem bez dzieci: Józefa już nie masz, Symeona trzymają w więzieniu, a Benjamina weźmiecie: na mię to wszystko złe obaliło...“

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Ofiary na kościół OO. Bernardynów w Fradze: X. X. ze Lwowa puszkę na Najśw. Sakrament za 60 złr.; pp. Leonardowie Soleccy powtórnie 220 złr.; Pawłowski 10 złr.; X. Leon Pastuszak z Leśniowa 8 złr.; X. Janowski 10 złr.; X. W. Schultz 5 złr.; X. Dobrowolski 5 złr.: X. Maurycy Miętus powtórnie 10 złr.; Prochowska 3 złr.; parafia Niedzwiedź 3 złr.; XX. 4 złr.; Marynia Karpińska 1 złr.; Julia Olfinger 1 złr.; X. Michał Serwacki, X. Wincenty Podlewski, Dankiewicz, Marya Myślicka, Antonina Załuska, Wiktorya Bagińska, Wanda Skerlowa, Balasitz, Zacharyasiewicz, Filomena Solecka, XX wszyscy po 1 złr.; Marya Gołębiowicz 2 złr.; Komarnicka, Joanna Zrogowska, Bieńkowska, Jechniowska, Majewski, Kulas, Dydyńska, Bierowa, Kopystyńska po 50 ct.; Leonard Solecki 80 ct.; na ręce p. Franciszka Fyrlej Br. i Sióstr III zakonu z Rychwałdu 3 złr. 50 ct.; na ręce p. Maryi Warzechy

i p. Piotra Małoty siostry III zakonu z Zakliczyna 7 złr. 32 ct.; na ręce p. Franciszka Orzany Br. i siostry III zakonu 4 złr. 70 ct.; za pośrednictwem p. Felicyi Zachorskiej siostry III zakonu w Żywcu 8 złr. 10 ct.; od sióstr i braci III zakonu z Leszniowa 2 złr.; za pośrednictwem S. Michaliny Górek 20 złr.; siostry III zakonu z Winnik 5 złr. 56 ct.; XX. 40 kop.; z książeczek „Drogi krzyżowej nieustającej“ wydanych przez Najprzew. Ojca Prowincyała Norberta Golichowskiego 34 złr. 10 ct.; Jan Strzeleński 5 m.; Szymon Szymik 1 m.; Kozak 15 m.; Fraciszka Mrachoj 6 m.; Ignacy 40 ct.; Langnir, Haremska, Łakomska, Piduch Agata, Piduch Michał, Przewiecka, Olejniaczek, Frusakiewicz, Kajdasz, Chujara, Urbaniak, Korcz Michał i Małgorzata, Paprzycka, Walkowiak, Szczepsioka, Bartoszak, Banaszak, Soberak, Grynda, Adamczewska, Spychalska, Kaczmarek, E. Spychalska, Zbierska po 50 fenig.; trzynasta róża z Środy 2 m. 50 fenig.; Kominek, Błażejak, Zbierska, Karaczewska, Agnieszka Zbierska, Misko, Szymańska po 30 fenig.; Tomczak, Minirska, Spychaj Marcin i Marya, Zawitalska po 1 m.; Sławna 25 fenig.; Fieczyńska 40 fenig.; Obszczeńska 20 fenig.; Banaszek A. W. 20 fenig.; Doba Szczesniak 20 fenig.; Maciejowska 10 fenig.; Bugajewska 80 fenig.; Gaboła 40 fenig.; Nowak, Doba 30 fenig.; Smigelska 20 fg.; za pośrednictwem p. Szczepana Bekier otrzymano: Kasprowicz 2 m., Maryanna Joks 2 m., Maryanna Stasierska, Jadwiga Mrowińska, Franciszka Pniak, Pasikowska, Blewońska, Płuczynik, Fabrowska, Wrońska po 1 m., Krzywańska, Małgorzata Joks, Bieryńska po 50 fenig.; Tarczyńska, Semberecka, Krzywańska po 30 fenig.; Siankiewicz, Nawrocka, Lesiewicz, Zimorska, Piec po 20 fenig.; Pietralczyk, Żubrowicz, Fluder, Anna Pietralczyk, Witek, Wietecka po 10 fenig.; pp.

Putschögel, Dobosz, Glazarewicz, Charkiewicz, Klimkiewicz, Ris, Malinówna, Rawik, Smolnicka, Dybuś, Widoniak, Gottsoner, Pietruszka po 50 ct.; Redl 1 złr.; Bazant 30 ct.; N. P. 30 ct.; Karolcia 30 ct.; NN. 40 ct.; Preisner 20 ct.; pp. Stanisław Szeligowski, Marya Szeligowska, Olga Mirzyńska, P. G., Marya Zielonka, A. J., Karolina Turzańska, Michałowska, Abtowa, Gizińska, Aleksandra Hahn, Emilia Pedynkowska, Józefa Przestrzelska, Włodzimierz Ustrzycki, Józef Golda, Józef Wencel po 1 złr.; Marya Pilińska, Felicya Cebulska, Filomena Barecka, M. W. S., Dorożyńska, Gizińska, Franciszka Muryk, Marya Stopa, Anna Piler, Torosiewicz, Rohosińska po 50 ct.; Aniela Dobromilska, Rozalia Karał, Kinaszewska, Urban po 20 ct.; Melania Hołub, Antonina König po 30 ct.; Salwa, Klementyna po 20 ct.; NN. 10 ct.; NN. 10 ct.; Niedzielska 10 ct.; Mazurkiewicz 12 ct.; A. W. A., Siostry III zakonu z Sanoka, p. Opuchlak, Antonina Jägermann, Wilhelmina Witwicka po 2 złr.; Franciszka Kasiarska, Teodora Abgarowicz, Jan Daszek po 5 złr.; W. P. Lerscy ze Lwowa 25 złr.; O. Salezy Scisłowicz 10 złr.; O. Duklan Jaworski 7 złr.; Jan Michalik z Kurowa 4 złr. 37 ct.; Siostry III zakonu z Otwinowa 2 złr. 25 ct.; prenumeratorki „Dzwonka“ z Szczurowy 1 złr. 35 ct.; Kasia 3 złr.; Jadwiga Szumska 2 złr. 50 ct.; Podlaszewski z Podkamienia 10 złr.; ks. proboszcz Kmicykiewicz z Fragi 10 złr.; ks. Wiśniewski z Jasła 10 złr.; bracia tercyarze z Krakowa za pośrednictwem OO. Retormatów 9 złr.; Anna Wojciechowska 4 złr. 50 ct.; Felicya i Stanisława 20 ct.; M. Dymech z Neuteich 6 m.; Franciszek Patron z Szląska 20 marek.

Wszystkim ofiarodawcom „Bóg zapłać!“

Z **Miłosławia** na Górnym Szląsku donoszą nam, że dnia 25 sierpnia b. r. złożyła professyę zakonną wielce nabożna Marcyanna Lisiecka przed nowo mianowanym Dyrektorem III zak. Przew. ks Kuleszą, dziekanem i proboszczem miejscowem.

W **Siemianowicach** na Górnym Szląsku od siedmiu lat istniejący zakon III, dzięki gorliwemu o chwałę Bożą Przew. ks. A. Schwiedrowi proboszczowi miejscowemu, świetnie się rozwija. Co niedziela po nieszporach odprawiają bracia i siostry wspólne officyum a każdej pierwszej niedzieli zgromadzenie miesięczne. Ta też gorliwość i pobożność sprawia to, że do tej gromadki Chrystusowej coraz to nowi przystępują członkowie. Dnia 28 czerwca 24 osób złożyło professyę a 20 osób wstąpiło do nowicyatu. Wszystkich członków liczy ta gromadka około 250 osób.

Przeczytałem i nic przeciwnego wierze św. lub dobrym obyczajom nie znalazłem.

Kraków, d. 23 września 1896.

X. Dr. Julian Bukowski,
Cenzor.

L. 4083.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.
Z Książęco-Biskupiego Konsystorza.

Kraków, d. 24 września 1896.

(L. S.) *X. Gawroński*, w. g.

Kraków. — Drukiem W. L. Anczyca i Spółki.
Nakładem Zakonu OO. Bernardynów.

Prośby do Boga na miesiąc październik.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III. Zakonu o... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu, przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego, św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **C.** *S. Remigego B. bł., Ludwiki ze Sabaudyi, wd. III zak. 1503*, O gorącą miłość ku Panu Bogu.
2. **P.** *SS. Aniołów Stróżów.* Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłym.
3. **S.** *Wig. S. Kandyda męcz. Przeniesienie św. Klary z Asyżu 1260.* O skupienie duszy.
4. **N. 19 po Św. Najśw. Panny Maryi Różańcowej, Uroczystość S. O. Franciszka, Fundatora trzech Zakonów 1226.** Odpust zupełny. O opiekę P. Jezusa nad Zak. S. Franciszka.
5. **P.** *S. Placyda, bł. Jana z Penny, wyz. 1 Zak. 1271.* O rozszerzenie III zakonu.
6. **W.** *S. Maryi Franciszki od 5 Ran, dziew. III. zak. 1701.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **Ś.** *S. Brigitty król. szwedzkiej, wdowy III zak. 1791.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **C.** *S. Symeona starca.* O wytrwałość w dobrem.
9. **P.** *S. Dyonizego B.* O nawrócenie błądzących.
10. **S.** *S. Franciszka Borg. bł. Roberta Malatesty księcia Rimini, wyz. III zak. 1432.* O światło w wątpliwościach.
11. **N. 20 po Św.** *Bł. Wincentego Kadłubka, S. Placydy.* O spokój duszom zmarłych.
12. **P.** *S Maksymiliana św. Serafina z Montenegranaro laika I. zak. 1604.* O szczerą pokutę i skruchę.

13. W. *SS. Daniela i tow. męcz. I zak. 1227.* O zdrowie.
14. Ś. *S. Kaliksta Pap.* O różne doczesne dary.
15. C. *S. Jadwigi i Teresy.* O ducha pokory św.
16. P. *S. Gawła Op.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. S. *S. Florentego męcz.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. N. 21 po Św. *S. Łukasza Ew.* O zwycięstwo w pokusach.
19. *S. Piotra z Alkantary, wyz. I zak. 1426.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. W. *S. Elzeara z Arianu wyz. III zak. 1323.* O nawrócenie pijaków.
21. Ś. *S. Hilaryona Op.* O spokój duszy.
22. C. *S. Korduli P. i Męcz. bł. Władysława z Gielniowa 1. zak. 1505.* O powstanie z brzydkich nałogów.
23. P. *S. Jana Kapistrana; wyz. I zak. 1426.* O wytrwałość na wierze.
24. S. *S. Rafała Archanioła.* O pomoc dla nięszczęśliwych i ubogich.
25. N. 22 po Św. *S. Jana Kantego, S. Chryzantego męcz. bł. Franciszka z Karderoli, wyz. I zak. 1507.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. P. *S. Ewarysta pap. Męcz., bł. Bonawentury z Pontenzy wyz. I zak. 1710.* O dobrą spowiedź.
27. W. *S. Winc., św. Iwona Bretańskiego wyz. III Zak. 1303.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. S. *SS. Ap. Szymona i Judy.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. C. *S. Narcyza B. bł. Pauli z Mantuy, dziew. II Zak. 1514.* O oddalenie od nas wszelkich chorób.
30. P. *S. Alfonsa Rodr., bł. Anioła z Akry wyz. I zak. 1539.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.
31. S. *Wig. S. Wolfganga, bł. Tomasza z Florencyi laika I zak. 1447.* O zbawienie duszy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: O. Hieronim Żmarz.